



s. Magdalena Chojnowska

## Co mistycy mówią dzisiejszemu światu

Nowy rok 2016 będzie rokiem wielkiej radości dla nas, sióstr redemptorystek i już na zawsze zapisze się w historii naszego zakonu. Powodem tego jest beatyfikacja naszej założycielki czcigodnej służebnicy Bożej Marii Celeste Crostarosy, zakonnicy, wielkiej włoskiej mistyczki, nazywanej także największą włoską mistyczką XVIII wieku. Maria Celeste żyła w ówczesnym Księstwie Neapolu w latach 1696 - 1755, a od jej śmierci 14 września tego roku upłynie 261 lat.

Wierzę bardzo w to, że Bóg, który nieustannie mówi do swojego Kościoła, również przez wyniesienie do chwały ołtarzy Marii Celeste przekazuje nam dziś konkretne przesłanie, będące odpowiedzią na drogę naszej epoki i kondycję współczesnego człowieka. Istota mistyki nie tkwi bowiem w samych nadprzyrodzonych doświadczeniach, ale w tym, co objawiający się Bóg pragnie nam powiedzieć.

Trudno jednak nie zadać sobie pytania, czy mistyk żyjący przeszło dwa i pół wieku wstecz może mieć coś do powiedzenia współczesnemu młodemu człowiekowi wchodzącemu w życie w dobie smartphona, tableta i internetu? Moje osobiste doświadczenie pokazuje, że może i mówi bardzo wiele. Żyjemy w czasach, kiedy technologie informatyczne i szeroko pojęte media, dając łatwy, szybki i praktycznie nieograniczony dostęp do świata, informacji i wiedzy, przenikają naszą codzienność. Rośnie tempo życia a równolegle postępuje relatywizacja postaw moralnych i odrzucanie wartości absolutnych. Te i inne czynniki sprawiają, że przenikające nasze codzienne życie media mają coraz większy wpływ na kreowanie postaw młodych ludzi. Przyjmując rolę autorytetów, próbują zająć miejsce rodziców, pierwszych i najważniejszych osób, które objaśniają rzeczywistość i wychowują do relacji Bogiem. Postępujący niestety deficyt prawdziwych autorytetów przekłada się na to, że coraz więcej młodych ludzi ma trudności z przyjęciem podstawowej prawdy ontologicznej o istnieniu Boga, który jest Bytem absolutnym i w konsekwencji z wejściem w relację z Nim.

W trakcie mojej dotychczasowej drogi wiary, od wejścia w relację z Bogiem do okrywania powołania, mocno doświadczyłam tego, że niewiedza człowieka nie jest w stanie odciąć go od prawdy o Nim. A prawda jest taka, że w naszej naturze leży Miłość przez wielkie „M”, ponieważ nasz Stwórca jest Miłością i stworzył nas na swój obraz. Nic nie jest w stanie zniszczyć w nas tego najgłębszego pragnienia relacji miłości między Stwórcą a stworzeniem. Dlatego coraz częściej młodzi ludzie, którzy nie usłyszeli albo nie przyjęli Dobrej Nowiny o miłości Bożej, szukają realizacji tej podstawowej potrzeby w namiastkach miłości i tańszych zamiennikach. One nigdy nie dadzą im nasycenia a czasami doprowadzają do uwikłania nawet w sytuacje graniczne.

Każde czasy mają swoich mistyków. Obecne również. Niektórzy są nam znani, ale myślę, że większość z nich, reprezentująca różne stany w Kościele, prowadzi życie ukryte w miejscach życia. Moim zdaniem pierwsza rzecz, jaką ich obecność w każdym czasie mówi do młodego człowieka, mającego problemy z wiarą czy do mnie, która potrzebuję nieustannie budować moją wiarę, to: „**Jestem**”, „**kocham cię**”, „**szukam cię**”. Nasuwa mi się w tym miejscu porównanie, które kiedyś usłyszałam, że doświadczenie mistyka jest jak zdjęcia, które pokazuje mi znajomy powracający z dalekiej podróży, z miejsc, w których nigdy nie byłam. Kiedy dowiaduję się ze zdjęcia i z relacji znajomego o istnieniu np. Wielkiego Muru Chińskiego, nie mam powodu, żeby nie wierzyć, że on istnieje, mimo że nigdy go nie dotknęłam własnymi rękami. Dla mnie życie mistyków jest niepodważalnym dowodem na to, że Bóg pragnie dać się poznać człowiekowi. Dlatego szuka każdego z nas, byśmy Go poznawali i kochali. Nasza założycielka, wspominając w swojej Autobiografii pierwsze nadprzyrodzone doświadczenia Boga, które rozpoczęły się, gdy miała 5-6 lat,

pisze, że Bóg tak bardzo pociągał ją do kochania Go, że nie pragnęła już nic więcej, jak tylko kochać Go i służyć Mu. Tak było i ze mną, kiedy poznawałam życie Marii Celeste. Dzięki jej świadectwu te same pragnienia rosły we mnie, do momentu aż stały się one dla mnie jedynym sensem życia. Jej doświadczenie Boga stale uczy mnie rozpoznawać Go wszędzie: w pięknie przyrody, w każdym spotkaniem człowieku i wydarzeniu, we wszystkim uczę się słuchać, co Bóg do mnie mówi. Mimo że dzieli nas ponad dwieście pięćdziesiąt lat, jej relacja z Bogiem zachwyca mnie i inspiruje do wielkich pragnień.

**Wielkie pragnienia.** To coś, co my „dzieci” współczesnego świata możemy czerpać garściami od mistyków, zwłaszcza od takich, którzy otwartością umysłu i wielkością ducha wykraczali poza swoją epokę. Na pierwszy rzut oka może wydawać się paradoksalne, że kobieta, neapolitanka z XVIII wieku, na dodatek żyjąca w miejscu i epoce, w której kobiety miały niższą rangę w społeczeństwie i w Kościele, może czegoś mnie w tej kwestii nauczyć (jako przykład ówczesnej sytuacji kobiet niech posłuży ten, że w Neapolu nie uczono dziewcząt pisać, żeby nie mogły utrzymywać kontaktów na odległość – natomiast młoda Julia – to imię chrzcielne M. Celeste - na własną rękę nauczyła się pisać, by być w kontakcie ze swoim kierownikiem duchowym). My współcześni żyjemy w świecie, który obniża nasze loty. Sprowadza nas do roli konsumentów towarów i usług. Dziś młodych ludzi uczy się tego, jak dobrze się „ustawić” na tym świecie, by mieć poczucie komfortu i bezpieczeństwa. My natomiast łatwo się temu poddajemy, ponieważ tracimy zdolność samodzielnego myślenia i nie umiemy analizować otaczającej nas rzeczywistości i wyciągać niezależnych wniosków. Boimy się dyskomfortu, poczucia braku. To są liny, które wiążą nas przy ziemi, więc jak możemy wzbić się w górę, jeśli te liny ciągną nas w dół? Jak napisał inny mistyk tym razem z XVI wieku, św. Jan od Krzyża: ptak przywiązany do ziemi choćby najcieńszą nitką, nie wzbije się w górę. Maria Celeste pochodziła z bardzo zamożnej rodziny, znanej i szanowanej w Neapolu i jako młoda piękna dziewczyna miała wszystko, czego potrzebowała, żeby prowadzić atrakcyjne wygodne życie. Jednak jej wielkie pragnienia wykraczały poza takie życie i bez namysłu przyjęła propozycję wstąpienia do klasztoru, następnie odpowiedziała na zaproszenie Pana do założenia nowego zakonu. To kosztowało ją nawet odrzucenie przez otoczenie, konieczność rezygnacji z komfortu bycia rozumianą i akceptowaną, ale nie zabrakło jej pewności, że idzie dobrą drogą oraz spokoju sumienia.

**Odpowiedzialność za własne sumienie oraz godność człowieka.** Są to wartości, które stanowią charakterystyczny rys życia Marii Celeste a stały się kolejną przyczyną mojego zachwytu nad jej osobowością i lekcje tych wartości biorę właśnie u niej. Źródłem niezależności naszej założycielki było jej zjednoczenie z Bogiem. Kierowana Duchem Świętym zawsze sama brała odpowiedzialność za własne sumienie. Już to było fenomenem na ówczesne czasy, a tu w dodatku chodziło o kobietę. Trwała w tym, nawet, nawet, gdy świat wokół odrzucił ją. Ona jednak wiedziała, komu służy. Zwróćmy uwagę na to, że zasada odpowiedzialności jednostki za własne sumienie została przyjęta w Kościele dopiero na Soborze Watykańskim II. Natomiast w epoce naszej założycielki stosowano zasadę bezwzględnego posłuszeństwa kierownikowi duchowemu, na którego ręce składało się taki ślub. Czego, jeśli nie odpowiedzialnego traktowania sprawy sumienia uczy dziś Maria Celeste współczesnego młodego człowieka? Człowieka, któremu tak trudno samemu kształtować zdrowe dojrzałe sumienie. Dziś coraz częściej świat nie szczędzi młodym ludziom przykładów i zachęt do „naginania się”. Z lęku przed wyśmianiem i odrzuceniem boi się myśleć inaczej niż otoczenie, inaczej niż, jak mu się wydaje, myśli większość. Narzuca mi się w tym miejscu przykład dwóch polskich męczenników z Peru: Michała Tomaszka i Zbigniewa Strzałkowskiego, których beatyfikację niedawno przeżywaliśmy. Ci dwaj mężczyźni w wieku zaledwie 31 i 33 lat zachowali wierność sumieniu, nie za cenę dyskomfortu, ale za cenę swojego młodego życia. Te przykłady bezwzględnie uczą mnie tego, że źródło mojej godności tkwi w Bogu i tej godności nikt i nic nie jest w stanie odebrać. Maria Celeste w nadzwyczajny sposób potrafiła odnaleźć swoją godność w Bogu oraz nią żyć. Tu duch Marii Celeste wybiega daleko poza epokę i dociera aż do naszych czasów dotykając naszej godności tak często obciążonej maleńkimi pragnieniami i kompromisami ze światem.

Na ten rok, który przed nami życzę sobie oraz wszystkim młodym ludziom, tym później i tym wcześniej urodzonym, abyśmy przez modlitwę i przykłady życia świętych Kościoła, którzy przekraczają epoki i miejsca, potrafili poucinać wszystkie „nitechki” trzymające nas przy ziemi i wznieść się wysoko do lotu w stronę nieba.